Należytość pocztowa uiszczona gotówką Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 15—30 kwietnia 1938 r. Nr. 8

Echo Zmartwychwstania

Niech stanie się Wam rzeczywiste zmartwychwstanie!

Niech stanie się z Was życiodajne odrodzenie!

Niech stanie się Wam poznanie i pokój wewnętrzny!

„Wy, którzy w Bogu Chrystusie widzicie tylko legendę, symbol, mit, moc, złudzenie i wyobrażenie;

Wy, którzy w Bogu Chrystusie widzicie tylko jasnowidza, ucznia „tajnych" szkół, agitatora tłumów, mówcy ludowego i buntownika;

Wy, którzy w Bogu Chrystusie widzicie tylko stworzonego Boga w ludzkich „wyobrażeniach". „myślach" i „rozumach";

Wy, którzy Boga Chrystusa nie znacie, a jesteście tylko podłymi zamaskowanymi bezbożnikami;

Wy, którzy Boga Chrystusa rozumem ani myślami nigdy nie możecie pojąć i dlatego „Boga żywego" nie uznajecie oraz zaprzeczacie Jego istnieniu;

Wy, którzy Boga Chrystusa nigdy nie odczuwaliście i to dlatego, że nigdy Go żeście nie szukali;

Wy, którzy Boga Chrystusa tylko na ustach macie, a w sercach waszych panuje „szatan" z siedmiu „diabłami";

Wy, którzy Boga Chrystusa waszego widzicie tylko w sytych żołądkach, w użyciu, zabawach, rozkoszach i złodziejstwach;

Wy, którzy Boga Chrystusa prostych słów zrozumieć ani pojąć nie możecie, pomimo waszej „wiedzy" i „nauki";

Wy, którzy w Bogu Chrystusie widzicie tylko „ofiarę" oraz „zmartwychwstanie" do życia pełniejszego przez „kombinacje", „intrygi", „podejście" i „przekupstwo";

Wy, którzy od Boga Chrystusa i Jego nauki nie wymagacie nic więcej, tylko możności dalszego grzeszenia.

Nie idziecie błogosławioną drogą do waszego zmartwychwstania i bardzo błądzicie:

Religia zmartwychwstałego Boga-Chrystusa — to nie opium dla spajania maluczkich.

Wszechświat cały niezliczonych systemów słonecznych, istniejących od setek milionów lat „rozumem" nigdy nie poznacie.

Wasze historie pochodzenia i rozwoju człowieka żyjącego na naszym globie od wielu setk tysięcy lat — to nie rzeczywista historia „człowieka", a tylko błędne pojęcia „człowieka-zwierzęcia".

Józef Kowal-Lipiński.

Którędy...

Niejednokrotnie człowiek stoi na rozstaju dwu dróg, dróg, mających zadecydować o jego dalszej karierze życiowej, nie mogąc zdecydowanie zdobyć się na pójście jedną z nich. I nie zawsze człowiek odnajduje właściwą drogę, a niefortunny wybór, sprowadza niezadowolenie, szemranie, a wkońcu czarną rozpacz i bezdroże.

Bezdrożem można nazwać obecne położenie młodego pokolenia, tego pokolenia, które w latach wojny, w latach wzmagania się o wolność poznało cały ogrom nagiej prawdy życiowej w różnej formie i odmianie. Oddźwięki rewolucji i walk klasowych, wywarły ujemne skutki na dusze i psychikę młodego pokolenia, zaś szalejący kryzys gospodarczy, który w pierwszym rzędzie srogo dotknął młodych, pogorszył znacznie ten stan rzeczy, unieruchomiając w nim pierwiastki twórcze, tworząc z młodego pokolenia martwą masę, zbędną w gospodarce narodowej, w życiu państwowym.

Apatyczne i zdeterminowane twarze naszej młodzieży — to bolesny i powszechny widok spotykany na ulicach naszych miast i wiosek, widok, który przejmuje grozą na myśl o przyszłości tego pokolenia, pokolenia, z którym ściśle związany jest los i przyszłość naszej ojczyzny — Ojczyzny, o której naród pławił się w krwi, tej Ojczyzny, którą pozwoliliśmy oddać w harendę kapitałowi żydowskiemu, kapitalowi obcymu, tej Ojczyzny, w której rolę gospodarczą przejął element niepolski, żywioły wrogo do niej usposobione.

Sytuacja, jaka się wytworzyła, zmusiła czynniki decydujące do poświęcenia większej uwagi problemowi młodzieżowemu, uwagi, idącej w kierunku roztoczenia opieki, wyrażającej się w rozbudowie szkolnictwa zawodowego i rzemieślniczego.

Taką samą opiekę zaczęły stosować w stosunku do młodzieży różne ugrupowania i partie, mające na uwadze wychowania sobie narybku — bez wgłębiania się w zasadnicze jej potrzeby, dając jej tylko ograniczone horyzonty. W tym stanie rzeczy młodzież sama poczęła myśleć o sobie. Bezdroże, na którym młode pokolenie się znalazło, wytworzyło w nim żądzę czynu, żądzę wyrąbania sobie przyszłości własną siłą i twardą pięścią.

Młode pokolenie śledząc arterie naszego życia gospodarczego, odczuło krzywdę, jaką mu zadano i nie może pogodzić się z myślą, że dla niego niema warsztatów pracy, podczas kiedy blisko czteromilionowa armia pejsatych pasożytów odgrywa w państwie nader ważną rolę, zajmując **dodatnie** pozycje życiowe.

I rodzi się w młodym pokoleniu z dniem każdym myśl dokonania „Przełomu Narodowego" — tego przełomu, który ma wprowadzić nie tylko radykalne reformy polityczne, społeczne i gospodarcze, lecz ma stanowić wstrząsające uderzenie w psychikę polską, które zerwie z niej skostniałą i dotrze do źródeł twórczej energii Narodu, Przełomu, który zmiażdży siły nam obce i wrogie i uwolni Polskę z żywiołu niszczycielskiego, fermentu i rozkładu. Józef Kowal-Lipiński, wyczuwając potrzeby młodych, pierwszy (w 1933 r). rzucił hasło skonsolidowania młodego pokolenia pod hasłem dokonania Przełomu Narodowego, hasła, które nie znalazło dotąd swego odzwierciadlenia w ramach organizacyjnych różnych partii, za wyjątkiem Nar. Rad. Ruchu Uzdrow. i Ruchu Narodowo-Państwowego oraz Związku Młodej Polski. Hasło rzucone! Rzucono je z tym, że Przełom Narodowy nastąpi nie w imię frazesów, nie w imię pustych słów, ale w imię wyraźnego i zdecydowanego programu, programu stanowiącego moralny budulec pod budowę gmachu Wielkiej Polski, Polski Mocarnej. Młode pokolenie, decydujące się na wybór drogi twardej pracy — drogi, prowadzącej do pewnego jutra, musi się zaprząc do walki o dokonanie tak ważnego dzieła.

Młodzież decydująca się w swoim bezdrożu, na drogę trudów, zdaje sobie sprawę, że realizując tezy programowe Ruchu Narodowo-Radykal. decyduje o swoim losie, decyduje o Potędze i Mocarności Ojczyzny.

B. Chm.

O pracy Sejmu

Akt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 marca r. b. zamknął sesje zwyczajne Sejmu i Senatu. Zamknięcie sesji budżetowej w parlamencie, daje sposobność prasie do zjadliwej krytyki i narzekania na Sejm. Prasa partyjna nie potrafiła z obrad Izb Ustawodawczych wydobyć istotnej krytycznej syntezy. Krytyka rezultatów Sejmu i Senatu nie była wolna od subiektywnej i przemijającez postawy. Prasa opozycyjna pisząc o bilansie ostatn. sesji budżetowej Izb, określa i formułuje swoje spostrzeżenia co do pewnych faktów pod kątem takich czy innych potrzeb rzeczywistości polskiej. Jedni spodziewali się nieco sensacji, inni, zwolennicy powrotu do minionych urządzeń, ograniczyli się do wysuwania zarzutu pod adresem posłów i senatorów, że byli **„mocni w słowach, a słabi w czynach"**; z zadowoleniem konstatując, że Sejm nie przekonał do siebie społeczeństwa i nie potrafił być jego organem i jego wyrazicielem. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić trzeba, że ten sejm „potulny" umiał się nie tylko na coś zdobyć, ale niejednokrotnie w obradach wiernie odzwierciadlał prądy i nastroje nurtujące większości społeczeństwa. Obiektywnie oceniając należy podkreślić, że posłowie przejawili chęć odergrania właściwej roli i wykazali, że do czegoś dążą. Jeżeli część prasy partyjnej podnosi zarzut, że posłowie w wielu wypadkach nie odważyli się postawić **„kropki nad i"**, uważamy, że Sejm i Senat swoje możliwe możliwości dostosował do rzeczywistych sił narodu. Na pytanie, jakie ujawniły się nastroje w Sejmie i w Senacie, najtrafniejszą odpowiedź daje tygodnik „Jutro Pracy", m. in. pisze:

„Pominiemy wszystkie opowiastki o magicznych wpływach pewnych autorytetów, o jakichś wielkich zakulisowych grach, prowadzonych przez pewne osoby z ukrycia. Wszystkie te brednie zostawmy kawiarnianym mędrcom, oni napewno nie uwierzą nam jeżeli stwierdzimy, że na ulicy Wiejskiej dominowała prostota i wszelkie chytrości „z boku" paliły na panewce. Tak zwany „rozumny polityk" nigdy tego nie rozumie. Ludzie byli tylko sobą.

Cóż ma począć biedny wielki gracz, „rutynowany polityk", jeżeli ludzie mówią to, co myślą, głosują tak, jak im poczucie słuszności nakazuje, deklarują to, co jest ich treścią wewnętrzna.

I tu tkwi przyczyna, dla której „finezyjni", „rutynowani", „doświadczeni" politycy, wciąż byli bez przydziału, nie wiedzieli, co robić, z którego końca zacząć, gdzie się przyczepić.

Zamiast posłuchu i szacunku, spotykał ich uśmiech pogodnego pobłażania.

A życie szło, ich nieobecność nikomu nie dokuczała. Bez ich współudziału dorobek jest duży."...

Czy Sejm może poszczycić się realnymi wynikami swojej pracy? Naogół biorąc dorobek jest znaczny. Sejm jako całość w sprawach najważniejszych, można śmiało twierdzić odczuł powagę chwili, odważnie wskazując, że rząd w wielu dziedzinach nie reprezentuje zwartego programu. Sejm podobnie jak Senat twierdził, że posiadamy konstytucję, mamy podstawy dalszego rozwoju Państwa Polskiego tylko, że nie jest ustalony kierunek tego rozwoju, że w Polsce panuje niewytłumaczalny bezwład naszych potencjalnych sił i, że obecny stan rzeczy jest niedoutrzymania i trzeba go zmienić. Bilans sesji budżetowej Izb Ustawodawczych jest dodatni, a w rezultacie przynosi:

Urzędnikom zmniejszenie podatku specjalnego. Żądanie uchylenia całkowitego podatku specjalnego nastąpi w przyszłym roku. Oczywiście samo żądanie zniesienia podatku specjalnego uznać należy nie jako demagogię, ale konieczność państwową.

Zresztą sanacja w administracji bez przeprowadzenia gruntownej poprawy bytu urzędników jest niemożliwą.

Emerytom zaborczym przywrócone zostały ich pełne prawa emerytalne.

Ulgi inwestycyjne i ustawę o zniesieniu podwójnego opodatkowania spółek akcyjnych i rewizja podatku obrotowego przynoszą znaczne poparcie indywidualnej przedsiębiorczości i inicjatywy.

Wielki krzyk podnieśli żydzi dlatego, że Sejm dość wyraźnie wykazał, że walka z żydami jest konieczna i że Polacy, gospodarze tej ziemi nie potrzebują się z każdego kroku tłumaczyć. Bardzo celowe były ustawy o obywatelstwie, ustroju adwokatury, ustawa o zniesieniu sądów przysięgłych. Niektóre noszą charakter połowiczności, ale samo życie ujawni ich bolączki i je usunie. Szereg innych czeka na swoją kolej. Jeżeli chodzi o politykę finansową, z małymi wyjątkami rząd, a właściwie jej kierownik, wicepremier Kwiatkowski, uzyskał aprobatę sejmu. Na tym odcinku wysiłki Sejmu spotkać się muszą z oceną niedostateczną. Chcemy nareszcie widzieć wielki program. Nie mogliśmy się dopatrzyć na terenie parlamentu żadnych wysiłków skrystalizowania myśli przewodnich działalności gospodarczej, które ujęły w syntetyczną całość wszelkie dziedziny. Na dal jesteśmy ubodzy w koncepcje gospodarcze. Z pewnością naszą politykę gospodarczą cechuje znaczna poprawa i równowaga budżetu państwowego, ale w dalszym ciągu cechuje ją krótki oddech. Po macoszemu potraktowana została wieś, gdzie mieści się największa suma sił fizycznych. Wprawdzie Ludowcy cieszyli się pewnymi sympatiami Izb, a których uznać należy za przedstawicieli dążeń chłopskich. Postulaty wsi stwierdzamy z naciskiem, zostały przez przedstawicieli wsi z lekkim sercem potraktowane i słusznie wieś może małe wyrazić zadowolenie. Należy baczyć, by wieś przestała tworzyć bezwładną masę.

c-k

Karol Hubert Rostworowski

NAPRZÓD

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
nie starczy okrzyk: „źle jest"!
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż
niech Ducha wróg nie zmoże!

Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie.
Póki on żyje w przyszłość patrz,
póki on żyje w ogień skacz,
a nie zgorzejesz bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że w końcu trzeba — „och" i „ach" —
cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze,
tak samo zjeży ci się włos,
tak samo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!

Z sumienia twego uczyń biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod ojczyzny stopy ściel
biało-czerwony trud i cel
a sztandar stworzysz wieczny!

Wesołego Alleluja
Czytelnikom, Kolporterom i Współpracownikom życzy
Redakcja i Administracja

Rola jednostki w organizacji

Każdemu działaniu ton i charakter nadaje przede wszystkim człowiek. Dzieło, które powstaje, jakieby ono nie było, jest wytworem myśli i pracy człowieka; czy będzie to wynik w postaci wyprodukowania jakiegoś materialnego przedmiotu, czy sposób przeprowadzenia jakiejś myśli, na wyniku spoczywa piętno pracy i twórczego wysiłku człowieka, który tę pracę wykonał.

Dlaczego też na nic się nie przydadzą wielkie słowa, wielkie myśli, jeśli realizatorzy ich będą ludźmi słabymi i małymi. Najpiękniejsze zamiary, najczystsze i najwznioślejsze hasła, mogą zostać zbrukane i stracą swą wartość, jeśli ludzie, którzy je głoszą i realizują, **nie dorośli lub jeśli dzięki słabości swych charakterów nie potrafią zdobyć się na jasne spojrzenie prawdzie w oczy, na niezależny sąd, a tymsamym nie potwierdzą, że prócz myśli o utrzymanie czystości głoszonej przez nich idei i pragnienia realizacji tej idei, żadne inne uboczne względy nie wpływają na ich posunięcia.**

Jeśli ktoś oddaje się jakiejkolwiek pracy i wykonuje ją sumiennie przez lata, nie ulegając niczyim sugestiom i nie poświęcając zasad kosztem doraźnych korzyści czy efektów, jeśli przytym, zwłaszcza gdy praca jego jest pracą dla publicznego dobra, nie powoduje się interesem osobistym czy niezdrową ambicją, zyskuje zaufanie wśród ludzi. Zaufanie to stanowi kapitał moralny i decyduje o tym, że w ciężkich chwilach, mimo ataków osobistych, nazwisko jego staje się jedynym z symbolów i widomych znaków, które wskazują masom, jaką drogą kroczyć należy. Dlatego też cała praca polityczna opiera się przede wszystkim na zaufaniu do jednostek. Taka organizacja, która posiada nawet najbardziej jasno skrystalizowaną myśl polityczną, a nie ma w niej zaufania do ludzi stojących na czołowych stanowiskach, nie może utrzymać się długo. Rozumieją to wytrawni politycy starego typu, którzy może kiedyś posiadali silny kręgosłup, ale obecnie wyczerpali się w walce i osłabili swe charaktery, dzięki posługiwaniu się przez całe lata metodą kompromisów i handelków politycznych, tak nieodłączną od całego systemu parlamentarnego. **Zdając sobie doskonale sprawę z tego, że obecnie decydowanie o tym, co w Polsce niedługo ma nastąpić, przechodzi już na innych ludzi, na ludzi bardziej twardych, bardziej przygotowanych do pracy i walki w nowych warunkach, politycy starego autoramentu wszelkimi siłami starają się, by jeszcze choć na krótki okres przedłużyć stan obecny i by jeszcze choć na chwilę utrzymać władztwo dusz, które faktycznie, bądź też tylko we własnym mniemaniu jeszcze sprawują.** W huraganowym ataku na młodszych od siebie ludzi, panowie starej daty dzielą się na trzy zasadnicze typy i w zależności od tego w odmienny sposób traktują sprawę „młodych".

Jedni to ci, dla których młode pokolenie nic ciekawego nie przedstawia, którzy absolutnie nie widzą różnic, odgradzających świat ludzi wychowanych w niewoli od świata ludzi dojrzałych w niepodległym państwie. Wskutek tego, że młode pokolenie traktują tylko jako dalszą ciągłość swego pokolenia, gromadzą wokoło siebie ludzi młodych, którzy nic nowego od siebie dać nie potrafią i którzy jedynym marzeniem jest zasłużenie sobie na miano spadkobiercy. **Taka moralna ciągłość, automatyczne i kolejne ustępowanie miejsc przodowniczych, być może, w czasach innych, w których nic szczególnego się nie stało, jest zupełnie na miejscu. Zupełnie słusznie, trzeba się starać o utrzymanie ciągłości, pamiętając o tym, że naród jest zresztą taką ciągłością pokoleń. Jednak trzeba przyznać, że w chwilach takich jak dzisiejsza potrzeba nam czegoś więcej, aniżeli normalnej czy zlekka ulepszonej kontynuacji tego co jest — po pierwsze dlatego, że lat temu kilkanaście nie mieliśmy państwa własnego, a teraz je mamy; po drugie choćby dlatego, że wielka wojna zakończyła epokę rewolucji francuskiej i pojęć przez nią czy obok niej wytworzonych, i że od wielkiej wojny świat zaczął żyć zasadami wręcz odmiennymi od pojęć wykształconych w XIX w.** Rewolucja myślowa, zmieniająca zupełnie stosunek jednostki do narodu, musi być jednocześnie rewolucją, która wyjdzie poza ramy teorii i uporządkuje życie zbiorowe. **Dokonać tego mogą jedynie ludzie, dla których nowe pojęcia nie są czymś strasznym, a zerwanie z dotychczas obowiązującymi „prawdami" tragedią, powodującą załamanie psychiczne ustosunkowanie się do przyszłości.**

Dlatego ludzie młodzi nie mogą ograniczyć się jedynie do zasłużenia sobie na miano spadkobierców, **lecz muszą mieć ambicję stania się ludźmi budującymi nowy ład. Kto obserwuje życie społeczne widzi jasno, że zmiany nie mogą być wprowadzone z obliczeniem na lat kilkadziesiąt, dlatego też pokolenie, które może wchodzić do pracy drogą normalnego a powolnego zastępowania tych, co jeszcze przez dziesiątki lat będą mieli energię bronić starych porządków, ale już nigdy nie wniosą do życia wartości nowych.**

Drugi typ ludzi „starych", stanowią ci, którzy nie tylko nie widzą w pokoleniu młodym żadnych nowych wartości, lecz przeciwnie, **uważają młodych za element poprostu destrukcyjny i szkodliwy, który z konieczności trzeba tolerować i pozyskiwać nawet dla swych celów,** ale który wszelkimi sposobami należy trzymać w ryzach, nie dopuszczając do jakichkolwiek objawów samodzielnego myślenia i działania.

Wreszcie pozostaje typ trzeci: ludzie, którzy nie dlatego, że młodym wierzą, ale **dzięki swej bierności popierają młodych, jako element o większej od nich dynamice, dając się po prostu porwać młodym za sobą. Szczególnie ci ostatni sympatyzowali z b. O. N. R., jako ruchem najwięcej zewnętrznie bojowym, choć sami oddawna z wszelkiej walki zrezygnowali, ograniczając się jedynie do utyskiwań a conajmniej biernego oporu.**

Jeśli analizuję te trzy odmienne ustosunkowania się do młodych, to w pokoleniu starszym przebijają dwie wspólne cechy: **brak wiary we własne siły oraz brak zrozumienia istotnych różnic między pokoleniem młodym, a tymi co wychowali się bez państwa i w chwili kiełkowania idei narodowej. Mówi się powszechnie, że jeden jest program narodowy, więc różnic niema. Stanowisko to jest błędne, nietyle może program, ale i światopogląd narodowy jest jeden, lecz różne jest pojmowanie tego światopoglądu.** Ludziom starszej generacji wystarczyło bowiem do czasu powstania OWP, i wystarczyłoby dziś, jeśliby rząd był w większości narodowy i istniała trwała większość narodowa w parlamencie, **ludziom młodym to w zupełności nie wystarcza, chcąc hierarchicznej budowy państwa, a na istnieniu większości narodowej w sejmie nie będą budować narodowego rządu.** Ludziom starszym wystarczyło jak w ramach organizacji objęli inteligencję, mieszczaństwo i rzemiosło; **kierunek narodowo-państwowy, chcąc zorganizować naród, weszli w masy i nie uznają ruchu narodowego, który by dopuścił do tego, że jakaś warstwa pozostaje po za organizacją.**

Ludziom starszym wystarczy wreszcie, jeśli mówi się o gospodarce narodowej, a nie dąży się do upowszechnienia własności, dlatego, że mogłoby to dotknąć tych narodowców, w których jeszcze drzemie egoizm klasowy — **młodzi głoszą hasła upowszechnienia własności i przebudowy w tym duchu struktury społeczno-gospodarczej narodu. Dla starszych wreszcie co innego jest być antysemitą, a co innego jest robić interesy z żydami.**

Wiele jest innych mniej może ważnych, ale charakterystycznych punktów. **W każdym razie przebija w tym brak konsekwencji i jakby strach przed realizowaniem na każdym kroku postulatów idei narodowej. Jest stare przysłowie: „jeśli dwóch ludzi robi to samo, to nie jest to samo" — przysłowie to potwierdza się w danym wypadku. Idea narodowo-państwowa jest dziś zupełnie wyraźnie skrystaliwowana, podchodzą do niej młodzi, przyjmują ją za swoją i chcą wyciągnąć z niej wszystkie konsekwencje, nie obawiając się tego, że może to kogoś dotknąć czy wytrącić ze stanu równowagi.**

Przychodzą nowi ludzie, którzy prócz tego, że ideę tę pogłębiają i rozszerzają, mają to do siebie, że inaczej zupełnie traktują te zagadnienia.

Zanim jednak przystąpi się do konsolidacji sił narodowych polskich, musi przyjść przedtem połączenie młodych żywiołów narodowych na płaszczyźnie wzajemnej ufności. **Dlatego też ludzie, którzy podrywają i niszczą te podstawy, są dziś najniebezpieczniejszymi szkodnikami w nacjonaliźmie bez względu na to, jakie pobudki nimi kierują.**

Akcja Narodowo-Państwowa.

MIGAWKI

Opinia całego świata jednomyślnie uznała, że dzień 12-go marca, fakt dokonany anschlussu, to data wiekopomna w okresie po wojnie 14—18 r. Wiedeń, piękna, odwieczna stolica spada do rzędu prowincjonalnych miast III Rzeszy. Wiedeń, leżący na skrzyżowaniu dróg handlowych Europy oraz na skrzyżowaniu marszu narodów, klucz zagłębia dunajskiego, znajduje się oto w posiadaniu III Rzeszy. Do 66 milionów Niemców hitlerowskich przybyło 7 milionów Niemców austriackich. Zamiast utraconej w wojnie 14—18 r. Alzacji i Lotaryngii na zachodzie i Wielkopolski z Pomorzem na wschodzie III Rzesza wzięła teraz znacznie więcej, w stosunku jak 5 do 2. I to wzięła bez wystrzału.

*

Jakie znaczenie militarne może mieć Rosja w ewentualnym konflikcie europejskim? Żadnego. Bałagan, jaki tam zapanował ostatnio, utrudnia wszelką mobilizację. Naprzykład w kolejnictwie — jeden skandal. Pociągi towarowe na linii w stronę Uralu stoją tygodniami w absolutnym zapomnieniu, w szczerym polu. Ładowanie odbywa się w tempie opłakanym.

Przytaczają taki fakt autentyczny. Pod Omskiem pokłócił się maszynista z zawiadowcą stacji. Towarzysze wymyślali sobie a pociąg stał i stał. I tak przez 5 godzin. Ruch cały na linii został zahamowany.

Nie my, tylko dziennik sowiecki „Prawda" donosi, że 14% pociągów nie opóźnia się. Reszta, to znaczy prawie wszystkie, nigdy nie wiadomo o której godzinie przyjeżdżają i gdzie stają. Żaden rozkład nigdy nie obowiązuje.

*

Kierownictwo dziennika „Le Populaire", we Francji spoczywa w rękach, jak się żartuje, samych echt Francuzów. Nazwiska mówią same za siebie: Blum-Finkelstein, Rosenfeld, Hermann, Moch, Werl, Kohen, Goldschield, Moati, Nikolisz, Liebermann (ten od nas), Schlesser, Deutsch, Tasca, Imre Gyornai, Husser, Hirsch, Schermann, Kantor, Schiff, Kuntzchman.

Nie ma co: towarzystwo dobrane z całego świata, sami echt Francuzi. I tacy prowadzą Francję!... Wiadomo w przepaść.

*

Federacja polsko-żydowska w Ameryce złożyła ambasadorowi polskiemu w Waszyngtonie protest przeciwko zniesieniu uboju rytualnego w Polsce. W treści protestu żydzi powtarzają dawno obalony zarzut o rzekomym pogwałceniu przepisów religii żydskiej.

Nie wiadomo, jak zareagował ambasador Polski na tego rodzaju niedopuszczalną interwencję obcą w sprawy wewnętrzne Polski.

*

Prasa żargonowa żali się, że konsulaty polskie w Palestynie odmawiają wiz wjazdowych do Polski tym żydom, którzy przybywszy do Palestyny przed kilku laty zatrzymali obywatelstwo polskie. Żydom, którzy mają obywatelstwo palestyńskie, wizy są wydawane.

*

W emigracji żydowskiej do Palestyny znowu nastąpi przerwa. Ponieważ wyczerpany został całkowity kontyngent certyfikatów za ubiegły rok budżetowy, więc w ciągu kwietnia nie należy się spodziewać żadnego transportu żydów do Palestyny. Nowe certyfikaty rozdzielone dopiero będą w początkach maja, tak, że dopiero z górą za miesiąc pewna część żydów opuści Polskę. W ciągu marca z Polski do Palestyny wyemigrowało zaledwie 1000 wychodźców.

Wybrał Ce-ik

KOMUNIKAT!

W czasie od 9 do 12 kwietnia b. r. przebywał J. Kowal-Lipiński, prezes Głównego Zarządu Wykonawczego N. R. R. U. i prezes Zarządu Głównego naszego ruchu zawodowego C. Z. Z. P. w sprawach organizacyjnych w Warszawie.

Wszelkie sprawy zostały w Warszawie pomyślnie dla naszego ruchu załatwione.

Apelujemy do naszych działaczy, by jeszcze więcej energii włożyli w pracę dla naszego ruchu politycznego N. R. R. U. i zawodowego C. Z. Z. P.

Komitet Wykonawczy N. R. R. U.
i Zarząd Główny C. Z. Z. P.

Jak żyje chłop na Wileńszczyźnie

„Przewodnik Polski", Organ Młodej Wsi w Nr. 1 zamieścił pod powyższym tytułem artykuł Zygmunta Walickiego, przedstawiający przejmującą grozą niedolę chłopów na Wileńszczyźnie.

Oto obrazek przedstawiony w tym artykule.

Ludność wiejska żyje tam w nędzy nieprawdopodobnej. Na kawałeczku ziemi 2, 1-o hektarowej w małej walącej się chałupie mieszka chłop, najczęściej Białorus z rodziną, składającą się często z ponad 10 osób (wraz z małymi dziećmi). Głód zimą i na wiosnę, a latem, **jako główne i jedyne pożywienie kluskowaty, niedopieczony chleb, a w mieszkaniu ciasnota, nędza i rozpacz,** oto rzeczy, których nie brak w żadnej chacie. Dzieci, szczególnie małe, to obraz tak straszny, że żaden normalny człowiek nie może obok tego przejść spokojnie.

W każdej chałupie, w każdej izbie czworaczej jest ich kilkoro, najczęściej koło pięciorga, rzadko mniej, a czasem więcej. Wszy i najprzeróżniejsze choroby, wynikające z brudu i głodu, to nieodłączeni towarzysze od pierwszych dni istnienia tych małych niezdarnych istot. W oczach i na twarzy dziecka wyrył ciężki byt jakieś dziwne smutne piętno cichej nie do zniesienia spokojnej rezygnacji lub żywej rozpaczy istoty, która chce żyć, a nie dają jej. Dziecko 6-letnie wygląda na 3-letnie, jest blade, małe, na krzywych nogach, wystraszone, półnagie, a nade wszystko głodne.

Widziałem nieziemski wprost blask radości w oczach 9-letniej dziewczynki, beznadziejnie chorej na zakażenie krwi, gdy jadła kawałek suchej, miejskiej bułki. Widziałem ból i zniechęcenie w oczach 4-letniego „małysza", skazanego na śmierć w męczarniach z powodu ciężkiej choroby pęcherza i niemożliwości leczenia przez rodziców, nie mających do tego żadnych środków materialnych. Widziałem wreszcie rozpacz na chudej twarzy chłopa, który chciał mnie po rękach całować, prosząc o jakikolwiek ratunek dla dzieciaka.

Czy trzeba mówić, jaki procent tych dzieci umiera? Czy trzeba mówić, że tylko wyjątki o silnym organizmie zostają przy życiu, w którym od małego zaprawiają się do ciężkiej harówki o miskę suchych kartofli.

Rzecz prosta, że na działce ziemi paromorgowej, przeważnie piaszczysto-błotnistej, nie może wyżyć cała rodzina. To też większa część młodzieży chłopskiej po ukończeniu 16—17 lat idzie na służbę do dworu. To też sprawy chłopów wiejskich i robotników rolnych są tam ściśle związane ze sobą. Dola parobka nie jest wcale lepsza od doli gospodarza, żyjącego na własnej działce. Pracą od wschodu do zachodu słońca (latem od 3 do 8) w celu tylko i wyłącznie, **aby nie umrzeć z głodu, oto istota egzystencji robotnika.** Gazeta, najprostsze rozrywki, teatr czy czytelnia wyglądają w życiu tych ludzi na jakieś pojęcia z życia na innej planecie. **Upić się samogonem w niedzielę i pobić z kimś, oto jedyna rozrywka.**

Tamtejszy magnat, albo i zwykły posiadacz ziemski, żyjący z pracy robotnika rolnego, nie robiący nic prócz urządzania polowań i pijatyk, gry w karty i spania, nie pozwoli nigdy, żeby chłop otrzymał jakie takie wykształcenie, by dostał do ręki gazetę, nie do pomyślenia jest czytelnia, a co dopiero mówić o jakiejś organizacji robotniczej, czy chłopskiej. Pan tamtejszy przy całym swym bezdynnym kultuńsiwie umysłowym rozumie jedynie doskonale, że oświata wsi, gazety i książki — **to otworzenie oczu masom ludu,** a organizowanie się chłopów — **to organizowanie się przeciwko niemu.** Trzymać za mordę chamów i schlebiać ich ciemnocie — oto naczelne hasło wypisane na sztandarze ziemiaństwa. Wileńscy posiadacze ziemi, to członkowie rodów książęcych i grafskich, albo „dobrych rodzin" szlacheckich, dumni ze swego pochodzenia, **uważający chłopów za coś nie do porównania niższego od siebie.**

Często jako źródło pogardy do chłopa podają wstręt do jego ciemnoty, ordynarności, brudu, nie zdając sobie sprawy z tego, że sami mimo jedwabnych koszul mało wyżej stoją od chłopa pod względem duchownym i że tę ciemnotę, tę nędzę i brud „chamów" pieczołowicie w pocie czoła budowali ich przodkowie i sami pilnie o to dbają.

Godzi się zapytać, co zrobiono, aby ten straszny byt chłopa na Wileńszczyźnie polepszyć i związać go oświatą i dobrobytem z Polską!

Do Młodych Polaków!

„Dom z popiołu i gliny a naród z lekkomyślnych i życiowo niewyrobionych obywateli — nie ostoją się".

Przed kilkoma tygodniami ukazała się ulotka zatytułowana „Do Młodych Polaków" a wydana przez Propagandowy Komitet Spolszczenia Handlu i Rzemiosła. Ulotka ta rzeczowo i jasno omawia kwestię zażydzenia handlu i rzemiosła, i dlatego pozwolimy sobie ulotkę tę częściowo przedrukować:

„Wszyscy Młodzi Polacy winni zrozumieć, że walka winna być rozegrana — o usunięcie z całego naszego życia obcego naszej naturze, niesłychanego ekonomicznego wyzysku, który opanował cały nasz wielki hurtowy handel. Wdarł się też ten duch wyzysku do naszego prawodawstwa karnego i kredytowego a **od szeregu lat celowo trzyma w bezruchu i nędzy całą Polskę oraz miliony naszych polskich bezrobotnych.** Żyjemy, jak niewolnicy — w ekonomicznej zależności.

Oceniając trzeźwo i bezstronnie ogólny nasz stan gospodarczy, widzimy:

że droga do zwycięstwa o naszą niezależność gospodarczą i kulturalną **nie może być i nie będzie ani tak krótka, ani tak łatwa, jak to sobie zbyt wielu wyobraża;**

że stan obecnej wielkiej supremacji żydów w naszym życiu ekonomicznym i opanowanie przez nich ośrodków naszej twórczości kulturalnej — powstały dzięki naszej nieoględności i jeszcze na znacznym obszarze Polski nieuleczonym tradycyjnym wadom narodowym;

że potęga, w tak wielkiej masie skupionych na terenie Polski żydów powstała nie tylko drogą siania między nami zawiści i niezgdy narodowej oraz uprawiania przez nich oszustw, przekupstw i szachrajstw, lecz głównie narastała ta potęga przez stulecia, jako rezultat:

wytężonej, prowadzonej systematycznie przez wiele pokoleń, pracy;

dzięki wyjątkowej i wytrwałej ich solidarności narodowej;

dzięki dużej religijności mas żydowskich;

dzięki rozumnemu antyalkoholizmowi: ich młodzieży i starszego żydowskiego pokolenia;

dzięki kultywowaniu — wśród wszystkich ich sfer — władzy rodzicielskiej;

dzięki sumiennemu spełnianiu przez ojców rodzinnych obowiązków; oraz dzięki poświęceniu i współpracy matek i żon żydowskich.

Nie doceniamy zupełnie ani materialnych sił żydowskiego przeciwnika, ani też jego powyższych zalet. **Wytykamy żydom ich wady, lecz nie widzimy lepszych stron ich charakteru i dlatego jesteśmy dystansowani.**

Nie mamy też dobrej woli zrozumienia, że dla pomyślnego przeprowadzenia i wygrania tej walki, która jednakże nie może być przez przegraną, nie tyle są potrzebne uczuciowe impulsy i odruchy, ile — potrzebne są: **rozum, wyrachowanie, przedsiębiorczość, właściwy plan i odpowiedni, energiczny system działania.**

Musimy porzucić błędne metody, wypracować plan akcji na dłuższą metę, a przede wszystkim dozbroić się moralnie i duchowo.

Oprzemy wtedy na prawdziwych życiodajnych elementach — trwałych twierdzach ducha — dobrobyt materialny naszej Wielkiej i prawdziwie już Wolnej Ojczyzny, a sytuacja Polski, między dwiema potęgami, nie będzie tylko zależną od zmiennych światowych koniunktur i wątpliwych oraz nietrwałych układów polityki zagranicznej".

A. Mir

Malborg — Elbląg — Królewiec — Piława

Reportaż z Prus Wschodnich

Drukujemy ostatni reportaż z Prus Wschodn. naszego współpracownika, który z powodu nawału materiału aktualn. byliśmy zmuszeni odkładać. Redakcja.

Cóż to za ogrom ów Malborg! **„Malborg — jak** pisze Żeromski — **w którego wnętrzu, dziedzińcach, grobach, krużgankach, salach i tajnych schodach czyha takie samo dziś, jak przed pięciuset laty zaklęte sprzysiężenie na Polskę. Malborg, którego kilkuset obywateli polskich wśród zalewu niemieckiego bohatersko głosowało podczas plebiscytu za należeniem do Polski"**.... **To tutaj, na marienburskiej wieży dzwoni nieumilkły dzwon naszej zagłady. Walka na śmierć odmienna jest w formie, ale w treści swej ta sama. Czatowanie na nas Henryka von Plotzke, dybanie na naszą zgubę Ulrycha von Jungingen jest bliskie i dziejsze. Te widma i dziś na nas godzą."**

Mam nieodłącznych „Krzyżaków" w ręku, czytam, że **„sam widok Malborga mógł przejąć trwogą serce każdego Polaka, albowiem z twierdzą ową, licząc Wysoki zamek, Średni i Przedzamcze, żadna inna w całym świecie nie mogła się nawet w przybliżeniu porównać."** Również jak ongiś, tak i teraz w porannym słońcu **„rozbłysły szczyty kościoła na Wysokim zamku i olbrzymie mury, piętrzące się jedne nad drugimi, — w części barwy ceglanej, przeważnie jednak pokryte ową słynną szaro-białą zaprawą, którą przyrządzać umieli tylko mularze krzyżaccy. Ogrom ich przewyższał wszystko, co w życiu widzieli polscy rycerze. Zdawać się mogło, że tam gmachy wyrastają na gmachach, tworząc w nizinnym z natury miejscu jakby górą, której szczytem był Stary zamek, a stokami Średni i rozłożyste Przedzamcze. Biła od tego olbrzymiego gniazda zbrojnych mnichów moc i potęga"....**

Wszystko to jest tak, jak było przed pięćset laty, bowiem uczyniono wszystko, aby odtworzyć wizję dawnego życia rycerzy zakonu. Chodząc po zamkowej kaplicy (wnętrzu najbardziej autentycznym), po salach i krużgankach, po dziedzińcach i lochach, istotnie jakby się oczyma duszy widziało tłum krzyżactwa w czarnych zbrojach, w białych płaszczach ze znakiem krzyża i w pióropuszach z pawich piór, o szerokich ramionach i krętych brodach oraz srogich spojrzeniach, co sprawiło, iż było ono więcej podobne do zbójów, niźli do pokornych mnichów.

Jakby przypadkiem stoi tu dominująca na zewnętrznej stronie murów olbrzymia postać Matki Boskiej, a poza tym, tak jak ongiś, **„gniazdo straszne, od którego biła nieubłagana potęga"....., w którym przed pięciuset laty „skupiły się dwie największe wówczas znane na świecie siły: siła duchowa i siła miecza. Kto oparł się jednej, tego pokruszyła druga. Kto podniósł przeciw nim ramię, na tego krzyk powstawał we wszystkich krajach chrześcijańskich, że przeciw krzyżowi je podnosi."**

Malborg dzisiejszy nie jest li tylko zabytkiem muzealnym, na który patrzy się obojętnie. Świadczą o tym licznie tu spotykane wycieczki „Hitlerjugend", z ostrym i zaciętym wyrazem w obliczach wpatrujące się w mury zamczyska.

To nieodrodni spadkobiercy Krzyżaków, którzy tu, nad Nogatem (jednym z ramion delty Wisły), tworzą nowy zakon nienawiści, pruskiej ideologii przeciw polskiej zaborczości, uosobiony w skalnym gnieździe, rękoma ludzkimi wyczarowanym z płaskiej, opadającej ku Żuławom doliny. Dla nich Malborg jest symbolem „Drang nach Osten".

A jednak wypełniło się na nim proroctwo świętej Brygidy: **„Przyjdzie czas, iże wyłamane będą ich zęby, i będzie usunięta ręka prawa, a prawa noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje."**

Co prawda, dzięki nieprzewidującej polityce Jagiellonów, to proroctwo nie zupełnie się wypełniło, ale wskrzeszona w hydrze hitleryzmu zaborczość krzyżacka chyba w niezadługim czasie musi się rozpaść, jak się rozpadła ongiś na łąkach Grunwaldu.

Jadę pociągiem tranzytowym, idącym z Berlina do Królewca. Obserwuję typy Niemców, po większej części butnych pyszałków, rozmawiających ze specyficznym pruskim akcentem. Są hałaśliwi, pewni siebie, gburowaci, prostaccy. Zda się że na każdym obliczu jest wyryta zasada: „siła przed prawem".

Przykre wrażenie jazdy z nimi mija dopiero w Elblągu, mieście portowym, leżącym nad rzeką Elblążką, istnej miniaturze prastarego mieszczańskiego Gdańska, które rozwinęło się ongiś gospodarczo dzięki przedrozbiorowej Polsce.

Niema tutaj zaciekłości nastrojów przeciwpolskich, co w Gdańsku. Miasto ciche, senne, ruch w porcie nieznaczny. Uprzejmość przechodniów odbija dziwnie mile po opryskliwości Gdańszczan.

Zato w pociągu, jadącym do Królewca, znów ta gburowatość się pojawia. Gburowatość i przejawiający się w ruchach, nawet u kobiet, „drill", tresura. Jakoś niemile i ponuro czuję się w zetknięciu z tymi ludźmi.

Przed wieczorem przyjeżdżam do Królewca. Miasto „drillu", tresury, istny obraz prusactwa. Dopiero w dzielnicach starych, nad Pregolą, mija uczucie przygnębienia, wywołane na pierwszy rzut oka zetknięciem się z tą twierdzą niemczyzny w Prusiech Wschodnich. Sędziwe śpichrze, resztki fortyfikacyj miejskich, katedra, zamek, zdradzający dalekie podobieństwo do naszego Wawelu, posiadają niezaprzeczalne cechy istotnego piękna.

Ale naogół Królewiec jest obrzydliwy. Ta stolica prowincji wschodnio-pruskiej z 300 tys. ludnością i duży port, przystosowany do potrzeb przemysłu drzewnego, tkwi po uszy w biedzie, która wygląda z każdego sklepu, przechodnia, a nawet ulicy. Nad wszystkim panuje niemieckość, lecz hitleryzm np. nie prezentuje tu się tak hałaśliwie, jak gdzieindziej.

I któżby przypuszczał, że Królewiec był dawniej kolebką życia polskiego w Prusiech! Tu przecież, w latach od 1718 do 1729, wychodziła najdawniejsza gazeta polska **„Poczta Królewiecka".** Na uniwersytecie królewieckim, którego współzałożycielami byli uczeni polscy, studiują zastępy polskiej młodzieży. Głośne są nazwiska duszpasterzy, pisarzy i uczonych protestanckich, którzy stawili się na apel inicjatora wszechnicy w Królewcu ks. Albrechta: Maleccy Hieronim i Jan (Jan Malecki w 1537 roku założył pierwszą polską drukarnię w Ełku), Jan Seklucjan, Andrzej Samuel, Eustachy Trepka, Jan Radomski, Marcin Kwiatkowski, Stanisław Murzynowski. W związkach kulturalnych z nimi są: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, a nawet Mikołaj Kopernik. Język polski jest jednym z trzech wykładowych na uniwersytecie królewieckim, który otrzymał od króla Zygmunta Augusta prawa Akademii Jagiellońskiej.

Dziś owe przejawy kulturalne polskości zostały brutalnie zdławione. Wszędzie tu panuje siła, czyhanie na sposobność wypadu na Polskę, na możność zadania jej ciosu w plecy, co szczególnie jaskrawo uwydatnia się w Piławie, porcie wojennym i twierdzy. Ileż tu wojska, ile okrętów wojennych!... Niebezpiecznie jednak jest tu się rozglądać lub o coś zapytywać, tedy idę za miasto w pobliżu wsi Trenquitten stając wreszcie na wzgórzu, opadającym urwisto ku morzu, na którego części rośnie gaj, a w nim wznosi się duży krzyż żelazny, przypominający mi Vita S. Adalberti:

„Szli w pogańskiej ziemi trzej mężowie wzdłuż brzegów morza, które szaloną wrzało burzą." Gdy więc św. Wojciecha strach ogarnął, brat jego Radzim żartobliwymi słowy rozweselił zatrwożonego apostoła, przymawiając mu z uśmiechem: **„Trwożysz, waleczny wojowniku Chrystusa: a cóżbyś uczynił, gdyby zbrojna czerń nas opadła?"** Opowiadał też z pogodną twarzą sen, jaki miał przeszłej nocy. **„Widziałem w pośrodku ołtarza kielich złoty, do połowy winem napełniony. A gdym się z niego chciał napić, wzbronił mi sługa ołtarza mówiąc, że to wino Tobie na jutro ku dusznemu zachowane jest pokrzepieniu". „Oby Pan Bóg** — odpowie apostoł — **na dobre obrócił to widzenie; wszak snom złudnym nikt wierzyć nie powinien."** — Takąż rozmową, tudzież Dawidowymi pieśniami drogę sobie skracając, szli duchowni wędrowcy nagim, bielejącym od śniegu lasem naprzód, aż około południa wyszli na równe pole, gdzie brat Radzim mszą św. odprawił, a starszy Wojciech Ciało i Krew Pańską przyjął. Po czym dla posilenia się napił się odrobiny miodu, i uszedłszy kilkaset kroków spoczął z towarzyszami na ziemi i usnęli.

„Miejsce ich spoczynku było święte pole Romowe, nieznane naszym wędrowcom. Przestąpienie jego miedzy było zniewagą religii krajowej, żądającą pomsty śmiertelnej. Skoro więc obcych mężów zoczono, nadbiegła zbrojna rota, wiedziona przez Prusaka, któremu Polacy niegdyś na wojnie brata zabili. Rzucono się na śpiących i skrępowano ich powrozami. Wtedy **„wielki męczennik zatrwożył się trwogą człowieczą" i „zbladły ani słowa nie wyjęknął."** Dopiero gdy nieprzyjaciele związanego wywiedli na wierzchołek góry, do stóp ołtarza pogańskiego, a naczelnik gromady, kapłan pogański, wymierzył włócznią do pierwszego nań ciosu, święty apostoł zawołał: „Co chcesz ode mnie?". Na co jednak poganie nie zważając śmierć mu włóczniami zadali 23 kwietnia 997 roku."

Tak, to tutaj, jak napis na krzyżu opiewa, na tym wzgórku, porosłym żarnowcem, śmiercią męczeńską zginął apostoł Prus Wschodnich, święty Wojciech, biskup praski.

Choć napis nie wspomina, iż Świętego przysłał król polski, Bolesław Chrobry, mimo to wielkość tego wspomnienia nie da się zataić.

Głuchy szum morza zmienia się w mych uszach w donośny apel:

„Bądźcie chrobrymi, albowiem tylko chrobrzy, czyli mądrzy i śmiali ludzie, mogą myśleć o Prusiech Wschodnich, jako o części ziem Polski mogą nie tylko myśleć, ale nawet pokusić się o ich odzyskanie . . .

„Bądźcie chrobrymi!" — szumi morze pod wzgórkiem św. Wojciecha.

Co daje Niemcom przyłączenie Austrii

Przyłączenie Austrii daje Niemcom surowce, których było brak na zbrojenia. I tak Austria daje rudę żelazną, której w roku 1936 wydobyto w kopalniach „Alpine Montaggesellschaft" dla koncernu niemieckiego w Düsseldorfie pod formą „Vereinigte Stahlwerke" milion ton, następnie 250 tysięcy ton surowego żelaza, 270 tysięcy tonn surowej stali i około 150 tysięcy ton fabrykatów walcowanych. Jeżeli dodajemy do tego kopalnie rud w Karyntji i Styrji to mamy ogólnie w Austrii zapasy rudy żelaznej ocenianej na 220 milionów tonn, co doskonale uzupełnia zapotrzebowania niemieckie w tej materii.

Następnie drzewo jest tym surowcem, który dotąd szedł do Włoch i Francji, a obecnie obejmie zapotrzebowania rynku wewnętrznego Rzeszy. Do tych surowców należy dodać jeszcze bogate pokłady w Austrii magnezytu, potrzebnego do wyrobów ogniotrwałych. Tutaj — Niemcy będą mogli zająć pierwsze miejsce w Europie w wyrobach ogniotrwałych.

Słowem dla Niemiec zajęcie Austrii — to nie tylko wielkie znaczenie polityczne, ale także i gospodarcze, gdyż daje surowca, których akurat było brak, no i daje też sporo artykułów rolniczych.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Kowal - Lipiński, Katowice, ul. św. Jana 12. — Redaktor: Wilhelm Wolny. Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.